



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

MAJ 2012 (5/254)

nie ludzką ręką namalowany

Podobnie jak pośmiertne odbicie ciała Jezusa na Całunie Turyńskim, cudowny obraz Matki Bożej z Guadalupe jest dla współczesnej nauki niewytłumaczalną zagadką.

Kroniki mówią, że podczas objawień w 1531 r. Matka Boża zostawiła swoje odbicie na tilmie Indianina Juana Diego. Tilm jest wierzchnim odzieniem Indian, rodzajem obszernego płaszcza utkanego z grubych i szorstkich włókien agawy. Kolorem przypomina surowe płótno lniane. Materiał utkany z tych włókien po 20 latach ulega całkowitemu rozpadowi, a z powodu szorstkiej i nierównej powierzchni oraz rzadkich splotów absolutnie nie udałoby się na nim namalować żadnego obrazu. Naukowe badania płótna, na którym znajduje się obraz Matki Bożej z Guadalupe, przeprowadzone w 1976 r. potwierdziły, że jest to materiał utkany z włókien agawy. Fakt, że na tej „kaktusowej” tkaninie znajduje się obraz, który jest prawdziwym arcydziełem, i że sama tkanina przetrwała w idealnym stanie przez 470 lat, nie wykazując choćby najmniejszych znaków rozpadu, zdumiewa wszystkich, a szczególnie świat nauki.

Zadziwiająca jest ciągle świeżość barw tego niesamowitego obrazu oraz brak na nim

zanieczyszczeń pomimo faktu, że przez ponad 100 lat wisiał nie zabezpieczony żadnym szkłem, wystawiony na bezpośrednie działanie różnych destrukcyjnych czynników, między innymi dymu kadzideł, palonych perfum, sadzy i spalającego się wosku z niezliczonych wotywnych świec. Słynny meksykański malarz

Miguel Cabrera pisze, że w 1753 r. widział, jak przez dwie godziny, około 500 razy, pielgrzymi dotykali obrazu różnego rodzaju przedmiotami, które mieli ze sobą. Każdy inny obraz, który by się znajdował w podobnych warunkach, szybko uległby zniszczeniu, zaczernieniu i stałby się nierozpoznawalny. Natomiast obraz z Guadalupe nie jest w ogóle zniszczony. Badania naukowe wykazały, że z niewyjaśnionych przyczyn materiał, na którym odbity



jest obraz Matki Bożej, w ogóle nie przyjmuje kurzu, odpycha insekty, bakterie i grzyby.

Profesor Philip Callahan z Uniwersytetu na Florydzie, który badał obraz z Guadalupe w 1979 r., w swoim raporcie napisał, że z jednej palącej się wotywniej świecy jest emitowanych

ponad 600 mikrowatów. W zamkniętym pomieszczeniu przy setkach palących się świec i tysiącach pielgrzymów powstaje tak wielkie zanieczyszczenie, że w krótkim czasie powinno nastąpić całkowite wyblaknięcie kolorów i zniszczenie samego obrazu. Święty obraz Matki Bożej z Guadalupe wydaje się jednak całkowicie uodporniony na wszelkiego rodzaju niszczące oddziaływania.

Fakt doskonałego zachowania płótna oraz delikatnych kolorów, w całym ich bogactwie i świeżości, wprawia w prawdziwe zdumienie wszystkich ekspertów i znawców sztuki. Wielu sceptyków i racjonalistów w konfrontacji z faktami, które odkryli, badając święty obraz, odrzuciło swój sceptycyzm i niewiarę, klękając przed tajemnicą niewidzialnego Boga.

O nadprzyrodzonym pochodzeniu obrazu Matki Bożej z Guadalupe świadczy również jego cudowne zachowanie przed zniszczeniem podczas różnych nieszczęśliwych okoliczności i wypadków w ciągu jego wielowiekowej historii. I tak na przykład: w 1791 r. robotnikowi czyszczącemu srebrną ramę przypadkowo wylała się na powierzchnię obrazu cała butelka kwasu azotowego. Ku wielkiemu zdziwieniu i ogromnej radości pracownika wylany kwas nie zostawił najmniejszego śladu. Podczas krwawych prześladowań Kościoła w latach 20. ubiegłego wieku, za rządów Plutarco Callesa, za sprawowanie posługi kapłańskiej tysiące księży skazano na karę śmierci. Ateistyczno-masoński reżim zamknął wszystkie kościoły w Meksyku, nie odważył się jednak zamknąć Bazyliki w Guadalupe. Wrogowie Kościoła uciekli się jednak do diabolicznego planu zniszczenia obrazu Matki Bożej i zabicia większości hierarchów. 14 listopada 1921 r. agenci rządowi ukryli w wazonie na kwiaty bardzo silną bombę zegarową i podłożyli pod cudownym obrazem. Bomba wybuchła o godz. 10.30 w czasie odprawiania pontyfikalnej Mszy św. Potężny wybuch wstrząsnął całą Bazyliką, niszcząc posadzkę, marmurowy ołtarz i witraże

w oknach, cudem nikt nie został zabity, tylko niektórzy odnieśli lekkie rany. Kiedy po wybuchu opadł kurz, okazało się, że obraz jest nienaruszony, przed zniszczeniem uchronił go duży metalowy krucyfiks, który wygiął się na skutek eksplozji.

W ciągu wielowiekowej historii obraz z Guadalupe wielokrotnie poddawano bardzo szczegółowym badaniom. Różni naukowcy i eksperci w dziedzinie malarstwa chcieli stwierdzić, czy rzeczywiście jest możliwe wytłumaczenie jego powstania na drodze naturalnej. Wszystkie badania wykonywane za pomocą mikroskopów, promieniowania podczerwieni i innych najnowocześniejszych metod wskazują, że obraz nie został namalowany ludzką ręką.

Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, niemiecki profesor Richard Kuhn z Heidelbergu, w 1936 r. poddał bardzo szczegółowym badaniom włókna wzięte z materiału, na którym znajduje się obraz Matki Bożej z Guadalupe. Naukowiec ten stwierdził, że barwniki, które zostały użyte do wyrażenia kolorów na obrazie, w ogóle nie są znane nauce. Nie są pochodzenia ani zwierzęcego, ani roślinnego, ani mineralnego. Użycie syntetycznych kolorów zostało również wykluczone. Badania mikroskopowe obrazu w 1946 r. wykazały że w ogóle nie ma na nim śladów pędzla, wstępnego szkicu czy podpisu artysty. To samo potwierdziły badania w 1954 r. i 1966 r. innej grupy naukowców pod przewodnictwem prof. F. Camps Ribera. Znaczący problematyki są zgodni, że obraz Matki Bożej z Guadalupe jest dziełem, którego nie byłby w stanie namalować żaden nawet najgenialniejszy malarz.

Już w 1929 r. profesjonalny fotograf Alfonso Gonzales, po wielokrotnym powiększeniu twarzy Matki Bożej odkrył, że w Jej oczach widać wyraźnie odbitą twarz człowieka z brodą. To odkrycie sprowokowało całą serię szczegółowych badań oczu Matki Bożej, przeprowadzonych w latach 50., 60., 70. i 80. XX wieku. Wszyscy badacze są zgodni, że

oczy Marii wyglądają jak oczy żywej osoby i posiadają nadzwyczajną głębię. Widoczne jest w nich zjawisko refleksu, występujące tylko u żywych ludzi, którego nie można odtworzyć przy pomocy nawet najdoskonalszych technik malarskich. Naukowcy dokonali powiększeń oczu Marii aż 2500 razy. Pozwoliło to im odkryć w oczach Matki Bożej odbicie postaci 12 osób. Została utrwalona w nich scena spotkania Juana Diego z arcybiskupem Zumarragą i osobami mu towarzyszącymi, w czasie którego dokonał się cud powstania wizerunku Niepokalanej na tilmie Indianina. Odbicie tej sceny w oczach Marii jest tak perfekcyjne, że widać nawet takie szczegóły, jak np. lzy, kolczyki, sznurowadła indiańskich

sandałów, tysego człowieka z białą brodą, Indianina z orlim nosem, brodą i wąsami przylegającymi do policzków itd. Ta precyzyjna doskonałość mikroskopijnego obrazu wyklucza możliwość namalowania go przez człowieka. Naukowcy są zgodni, że podobnego zjawiska nigdy nie udało się zaobserwować na żadnym obrazie ani fotografii.

Szczegółowe badania obrazu Matki Bożej z Guadalupe wskazują na tajemnicze źródło jego pochodzenia, niedostępne wszelkim naukowym dociekanom. Tylko wiara może nam powiedzieć, że jedynym autorem tego obrazu jest sam Pan Bóg. Obraz Niepokalanej z Guadalupe jest znakiem wzywającym wszystkich ludzi do nawrócenia,

MARYJA KRÓLOWĄ POLSKI

Jeśli ktoś myśli, że Polacy sami wpadli na pomysł, aby obwołać Maryję Królową Polski, to się myli. To sama Maryja poprosiła, żeby Ją tak nazywać. Stało się to w 1608 r. w Neapolu.

Nie dość, że to prawie dwa tysiące kilometrów od granic Polski, to w dodatku posłanie to nie zostało przekazane Polakowi. Otrzymał je w czasie objawienia Włoch Giulio Mancinelli, jezuita, który żył na przełomie wieków XVI i XVII. Choć nikt nie ma obowiązku wierzyć w prywatne objawienia prywatnych osób, to temu objawieniu warto się bliżej przyjrzeć.

Giulio, czyli Juliusz Mancinelli, prawdopodobnie osobiście znał św. Stanisława Kostkę. Był jednym z tych jezuitów, na których ogromne wrażenie zrobił sposób, w jaki umierał w 1568 roku ten młody Polak. Całkiem jeszcze zdrowy Stanisław najpierw przepowiedział swoją śmierć, a potem rzeczywiście zmarł o północy w wigilię święta Wniebowzięcia Matki Bożej. Umierał wręcz pogodnie, choć z ust sączyła mu się krew. Przed śmiercią mówił o ufności w miłosierdzie Boże. Świadkowie jego śmierci wspominali, że twarz Stanisława rozjaśniła się w pewnym momencie tajemniczym blaskiem. A kiedy oni zaczęli dopytywać, czego chłopak sobie życzy,

odpowiedział, że przyszła po niego Matka Boża. Współbracia zorientowali się, że już umarł, dopiero po tym, że na podsunięty mu obrazek Matki Bożej nie zareagował uśmiechem. To niezwykle umieranie młodego mężczyzny rzuciło cały Rzym na kolana i wywołało duchowe trzęsienie ziemi, nieco przypominające to z 2005 roku, kiedy w tym samym mieście umierał Jan Paweł II.

Mancinelli też poszedł w świat z Ewangelią. Miał opinię proroka i cudotwórcy, a tam, gdzie przybył, dochodziło często do licznych nawróceń. Był od Stanisława Kostki starszy aż o 13 lat. Ale wydaje się, że Stanisław był jego duchowym przewodnikiem. 14.08.1608 roku, w wigilię Wniebowzięcia i rocznicę śmierci Stanisława Kostki, zatopiony w modlitwie Juliusz zobaczył Matkę Bożą. Widział też klęczącego u stóp Marii Stanisława Kostkę. Juliusz pytał Matkę Bożą, jakim tytułem mógłby Ją uczcić. Maryja miała odpowiedzieć



Juliuszowi: „A czemu Mnie Królową Polski nie zowiesz? Ja to królestwo wielce umiłowałam i wielkie rzeczy dlań zamierzam, ponieważ osobiwą miłością ku Mnie pałają jego synowie”. Na początku XVII wieku wieść, że Matka Boża sama chce być tytułowana Królową Polski, szybko obiegła Rzeczpospolitą. Dodatkowo ją uwiarygodniło to, że Maryja na swoje narzędzie wybrała księdza z Włoch. Bo Polakowi można by łatwiej zarzucić, że sam to sobie wymyślił. Mancinelli powiedział o objawieniu przełożonym oraz polskim jezuitom. A potem wybrał się z pielgrzymką do Polski. Kiedy w 1610 r. odprawiał Mszę św. w katedrze na Wawelu, objawienie miało się powtórzyć. A potem powtórzyło się jeszcze kolejny raz we Włoszech, w 1617 roku, na rok przed śmiercią zakonnika. To ostatnie objawienie Mancinelli zdążył opisać w liście do Mikołaja Łęczyckiego, jezuitę z Wilna.

Słowa Mancinellego wywołały w Polsce potężny odzew. Krakowianie w 1628 roku na

cześć Maryi ozdobili wieżę kościoła Mariackiego pozłacaną koroną. W kościele w wielkopolskim Rokietnie zawisł obraz Matki Bożej z polskim orłem na piersi. Malarze masowo ten obraz kopiowali. Do dziś kilkanaście takich obrazów wisi w maryjnych sanktuariach w całej Polsce. Najsłynniejsza kopia takiego właśnie obrazu wisi w Licheniu. Królową Polski zaczęli nazywać Maryję paulini z Jasnej Góry. Już w 1642 roku paulin Dionizy Łobżyński mówił, że Maryja jest „Królową Polski, Patronką bitnego narodu, Patronką naszą, Królową Jasnogórską, Królową niebieską, Panią naszą dziedziczną”.

Pod wrażeniem objawień Mancinellego był król Zygmunt III Waza. Propagował je książę Albrecht Stanisław Radziwiłł, kanclerz litewski. W 1656 roku król Jan Kazimierz we Lwowie uroczystie uznał Matkę Bożą za Królową Polski. Stało się to w czasie potopu, już po zwycięskiej obronie Jasnej Góry przed Szwedami. Jednak to nie Jan Kazimierz

MSZE ŚW. GREGORIAŃSKIE

Tego rodzaju Msze św. wywodzą swoją nazwę od imienia papieża Grzegorza Wielkiego i są związane z wydarzeniem, które miało miejsce z jego inspiracji. Grzegorz przed swoim wyborem na papieża był przełożonym założonego przez siebie w 575 roku klasztoru. Grzegorz stwierdza, że ofiara Mszy św. pomaga osobom potrzebującym oczyszczenia po śmierci i podaje przykład z życia swojego klasztoru. Otóż po śmierci jednego z mnichów imieniem Justus, w jego celi znaleziono trzy złote monety, których posiadanie sprzeciwiało się regule życia zakonnego, przewidującej wspólne korzystanie z dóbr materialnych. Grzegorz, aby pomóc zmarłemu oczyścić się po śmierci z powyższego grzechu, polecił odprawienie za niego trzydziestu Mszy św. - każdego dnia jednej. Po trzydziestu dniach zmarły Justus ukazał się w nocy jednemu z braci, mówiąc, że został uwolniony od wszelkiej kary. Ów zakonnik nic nie wiedział o odprawianych Mszach św. i gdy później ujawnił treść swojego

widzenia, pozostali współbracia doszli do wniosku, że nastąpiło ono w trzydziestym dniu, kiedy odprawiano Msze św. za Justusa. Uznano to za znak, że Msze św. odniosły oczekiwany skutek. Pod wpływem autorytetu Grzegorza - jako papieża - zwyczaj odprawiania trzydziestu Mszy św. za osobę zmarłą praktykowany był w Rzymie. W Europie zaś rozprzestrzenił się stopniowo, począwszy od VIII wieku, najpierw w klasztorach, potem także w innych kościołach.

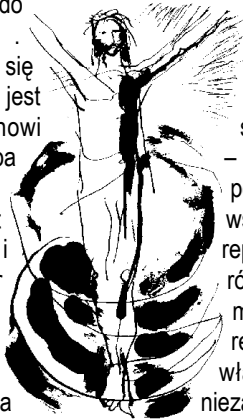
Zwyczaj odprawiania Mszy gregoriańskich został potwierdzony przez Stolicę Apostolską w XIX wieku i to wyłącznie jako pobożna praktyka, która nie jest sprzeczna z nauką Kościoła. Podobnie jak pozostałe intencje mszalne ofiarowane za zmarłych, są one prośbą o uwolnienie zmarłego od konsekwencji grzechu. Sama liczba trzydzieści nie może być nigdy łączona z gwarancją wybawienia od pokuty po śmierci. Człowiek może zawsze modlić się, ale tym, który wysłuchuje próśb jest

OSTRZE SŁOWA

W gliwickiej wkładce Gościa Niedzielnego (1/2011) ukazał się artykuł Miry Fiutak o SNE w naszej diecezji. Ponieważ ważne miejsce zajmuje w niej wspólnota przy naszej parafii, dlatego tym bardziej zachęcamy do lektury.

Szkoła Nowej Ewangelizacji „Jezusa Zmartwychwstałego” działa w Gliwicach od 1999 r. W tej chwili należy do niej już ponad 200 osób spotykających się w trzech wspólnotach – w parafii Chrystusa Króla w Gliwicach i dwóch bytomskich – Dobrego Pasterza i św. Anny. W tym czasie szkoła wypracowała swoją metodę, prowadzi wiele kursów i podejmuje inicjatywy ewangelizacyjne, korzystając też z dorobku innych szkół działających w Polsce. Jak mówią jej członkowie, ta metoda jest „integralną formą”, na którą obok opracowanych materiałów składają się też ich chrześcijańska mentalność, dynamizm i sposób realizacji, czyli głoszenie z wiarą. SNE działająca w diecezji gliwickiej zapraszana jest z kursami, rekolekcjami, szkoleniami i wykładami również do innych diecezji.

Pojęcie nowej ewangelizacji staje się coraz bardziej pojemne. A czym jest faktycznie? O co chodziło Janowi Pawłowi II, kiedy mówił, że potrzeba w Kościele takiego nowego głoszenia. – Ważne jest rozróżnienie ewangelizacji i katechizacji – mówi ks. Artur Sepiolo, dyrektor Szkoły Nowej Ewangelizacji w diecezji gliwickiej. – Ewangelizacja niesie wprost Jezusa, a katechizacja pogłębia wiarę, systematyzuje, wprowadza w tajemnice chrześcijaństwa, jest formacją, która prowadzi w kierunku służby. Jest konsekwencją ewangelizacji. I trzeba pamiętać, że jednej nie można oddzielić od drugiej, ale najpierw musimy pokazać Jezusa, doprowadzić do doświadczenia miłości, zbawienia i obecności Ducha Świętego. Jeślibyśmy zaczęli



od katechezy, to będziemy mówić do ludzi, którzy nie są obudzeni duchowo, a my wykładamy im moralność, dogmatykę, zobowiązania, którymi oni nie są zainteresowani, których nawet nie są w stanie przyjąć, bo wpieryw potrze-

bują przebudzenia – wyjaśnia ks. Sepiolo. I dodaje, że nie można czekać, aż ludzie sami przyjdą, ale trzeba wychodzić do nich, w jakiś sposób ich przyciągnąć, zainteresować. To może być dobry film, komentarz do rzeczywistości, w której żyjemy, czy nawet dobrze postawione pytanie. Sam uczestniczy w spotkaniach pod nazwą „Zagnij księdza”, organizowanych w gliwickim hotelu, gdzie każdy może zadać mu nurtujące go, często zaczepne, pytanie. A każde z nich z kolei może stać się pretekstem do głębszej refleksji, zastanowienia się i do powiedzenia temu człowiekowi o Jezusie.

W październiku ubiegłego roku przedstawiciele SNE z diecezji gliwickiej zaproszeni zostali na kongres nowej ewangelizacji, który odbył się w

Rzymie. Uczestniczyli w nim liderzy i członkowie ponad stu różnych ruchów i stowarzyszeń z całego świata podejmujących na swój sposób zadanie nowej ewangelizacji.

– Niezwykle ważne i godne podkreślenia było dla mnie to, że wszystkie wypowiadające się osoby, reprezentujące przecież różne dzieła, różne sposoby ewangelizacji, najpierw mówiły o spotkaniu Jezusa i o żywej relacji z Nim. Wszyscy odnosili się właśnie do tego doświadczenia, niezależnie od tego, czym zajmują się na co dzień – podkreśla Janusz Kasperczyk, jeden z odpowiedzialnych w SNE diecezji gliwickiej. Spotkanie odbyło się rok po tym, jak Benedykt XVI powołał Papieską Radę Nowej Ewangelizacji. – Już samo stworzenie tej dykasterii pokazało mi, jak ważna to sprawa dla papieża. A na kongresie poczułem bardzo wyraźnie: jesteś w sercu Kościoła. I jego

zwierzchnicy mówią ci, że jesteś na dobrej drodze. To było dla mnie ważnym potwierdzeniem mojego powołania, wzmogło gorliwość i stale zachęca mnie do dalszego poznawania nauczania Kościoła, szczególnie dotyczącego nowej ewangelizacji – mówi.

– Od kilkunastu lat staramy się tworzyć różne inicjatywy ewangelizacyjne, czasem na przekór wszystkiemu i wszystkim. Z radością „łapiemy” każdą wzmiankę w nauczaniu papieskim dotyczącą nowej ewangelizacji. Kongres w Rzymie był spełnieniem marzeń. Papież zaprosił nas z całego świata i powiedział, że trud i lata naszej służby są dla Kościoła ważne. Jego błogosławieństwo jest dla mnie wielką zachętą do dalszej drogi – mówi Leszek Rojowski, odpowiedzialny za jedną z bytomskich wspólnot. Przygoda z SNE zaczęła się dla niego w 1998 roku, od Kursu Filip, na którym po raz pierwszy – jak mówi – osobiście spotkał Jezusa. – A to dzięki metodzie, wierze i gorliwości, z jaką prowadzący kurs ze SNE „opowiedzieli” mi Ewangelię. Wtedy po raz pierwszy w życiu naprawdę ją usłyszałem, chociaż miałem już 23 lata, za sobą formację ministrancką, lektorską. A mimo to cały czas byłem jakoś obok tego, co najważniejsze. Myślę, że to, co wtedy dotarło do mojego serca, to była mieszanina miłości Boga i gorliwości ludzi, którzy do mnie wyszli. Pojawiło się we mnie pragnienie życia Ewangelią, głoszenia jej i służby w SNE. I Bóg pokazał mi, że przyjmuje mnie takiego, jaki jestem, byle jakiego i że taki właśnie mogę o Nim opowiadać innym – wspomina dzisiaj.

Ojciec Święty spotkał się z uczestnikami kongresu kilkakrotnie. I zarówno on, jak i abp Rino Fisichella, który stoi na czele Papieskiej Rady Nowej Ewangelizacji, potwierdzali potrzebę ewangelizacyjnych poszukiwań różnych ruchów, często pionierskich działań, które przyjęły już zinstytucjonalizowane formy, potwierdzone przez biskupów ich diecezji. – Wszystkie te ruchy, na co dzień czasem ocierające się o siebie w swoich działaniach, czasem współpracujące, zebrane przy biskupie

Rzymu, dawały radość z bogactwa Kościoła. Bogactwa w tym przypadku widzianego tylko w tej jednej dziedzinie, czyli ewangelizacyjnej. Ale też we wszystkich wypowiedziach słyhać było apel o radykalizm. Bez niego te nasze działania nie będą przynosić skutków – mówi z przekonaniem ks. Artur Sepiolo.

Gliwicka SNE wypracowała szereg propozycji skierowanych do różnych grup. Organizuje wiele kursów, zaczynając od kursu Filip i kursu Nowe Życie. Szkoła prowadzi program „Młodzi na progę” – skierowany do młodzieży przygotowującej się do bierzmowania, cykl „Źródła wiary”, którego celem jest pogłębienie relacji z Bogiem. SNE wyjeżdża co roku na ewangelizację na Przystanku Woodstock. Organizuje koncerty, rekolekcje, misje, które członkowie SNE mogą poprowadzić w każdej parafii i wspólnocie. Celem tych działań jest takie uformowanie ludzi w Kościele, żeby każdy był w stanie ewangelizować tych, którzy są obok. W związku z tym uczy metody, ale równoległe z nią pomagają dojść do doświadczenia tych prawd, które przekazują. I szukają ciągle nowego języka, nowych sposobów dotarcia do człowieka.

– Musimy pamiętać, że zmienia się nasz adresat. Mentalność dzisiejszego świata rozeszła się z mentalnością chrześcijańską. Europa nie jest chrześcijańska, czasami ludzie mają sposób myślenia, który jest mityczno-pogański. W związku z tym dotychczasowe sposoby nie zawsze już są skuteczne. Jan Paweł II w kontekście nowego tysiąclecia mówił, że zmieniamy rytm, że Kościół musi przyspieszyć – przypomina ks. Sepiolo. – Dlatego nie tylko zmienia się środowisko, do którego chcemy dotrzeć, ale dojrzewamy też jako Kościół. Potrzebujemy nowej gorliwości, nowego myślenia. Nie wystarczy na ewangelizację poświęcić tylko jakiejś części czasu. To musi być uderzenie, zjednoczenie sił, wymiar ewangelizacyjny musi się pojawiać w różnych działaniach. To przyspieszenie oznacza, że nie ma już czasu na dywagacje



Kowalski wpada na peron i widzi, jak jego pociąg właśnie odjeżdża.
 - Boże, pomóż mi go dogonić - modli się, pędząc za pociągiem.
 Nagle potyka się i przewraca.
 - Panie Boże, ale popychać już mnie nie musiałeś...

Jasiu podczas spowiedzi:
 zgrzeszyłem między V a VI przykazaniem...
 Ksiądz nie wiedząc, co to za grzech, pyta o wyjaśnienie.
 Na to Jasiu:
 Zasiusiałem robaka na śmierć

Żarty nie pościwione

KONKURS RELIGIJNY

1. W jakim kraju leży Guadalupe? (odp. w gazecie)
2. Jaki kwiat jest najczęściej symbolem Maryi:
 - a) fiołek
 - b) tulipan
 - c) lilia
3. Inna nazwa Objawienia św. Jana, to...

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem:
Konkurs Religijny - do dnia 20.05.2012

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Dawniej chrześcijanie pościli w środy z powodu zdrady Jezusa przez Judasza.
2. Nadzwyczajne wydarzenia, które nastąpiły w chwili śmierci P. Jezusa to m.in. pęknięte skały, trzęsienie ziemi, rozdarcie zasłony przybytku.
3. W niedzielę czcimy zmartwychwstanie P. Jezusa.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Jakub Bystry** - gratulujemy -

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

Aby tegoroczne dzieci komunijne i ich rodzice, stali się gorliwymi świadkami Jezusa Chrystusa, pełnymi wiary, nadziei i miłości.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18

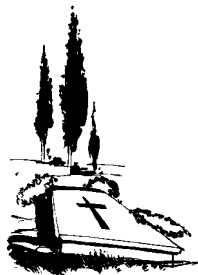
Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

 * Serdecznie zapraszamy na **nabożeństwa majowe:** *
 * codziennie o godz. 17.30, w czwartek o 17.00, w niedzielę o 15.30 *
 * Zapraszamy również do udziału w **nabożeństwach fatimskich** *
 * od maja do października 13. dnia miesiąca o godz. 18.00 *

KALENDARIUM KWIETNIA



Odeszli do wieczności:

Elżbieta Bukowska, l. 90
Agnieszka Monkiewicz, l. 79
Andrzej Rusek, l. 52

**Wieczny
odpoczynek racz
im dać, Panie,
a światłość
wiekuista
niechaj im świeci.**



*W każdy czwartek
między poranną
a wieczorną Mszą św.
zapraszamy na
adorację Pana Jezusa
w Najświętszym
Sakramencie*



**Sakrament chrztu
przyjęli:**
Kamil Chruszcz

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 12.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

 **SKOK**
SILESIA CENTRUM

- Pożyczki Gotówkowe w **30** minut!
- Korzystne Pożyczki Konsolidacyjne
- Atrakcyjnie oprocentowane Lokaty
- Przekazy pieniężne Western Union

TANIE OPŁATY
ZA GAZ, CZYNSZ
I INNE RACHUNKI **2** zł

UBEZPIECZENIA
OC i AC samochodu

Bytom - Rozbark
ul. Chorzowska 12 tel. (32) 280 81 62
czynne: Pn. - Pt. 07:30 - 16:00

KANCELARIA CZYNNA:

poniedziałek: 8.00 - 9.00,
wtorek i środa: 16.30 - 17.30,
czwartek: 16.45 - 17.30,
sobota: 9.00 - 10.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII:

96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY
GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21,
41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37

www.anna.rozbark.net.pl;
e-mail: bytom.anna@gmail.com